

PRZEWODNIK KATOLICKI



Redaktor:
X. Stanisław Ciałżyński
w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2678.

Pismo ilustrowane dla Rodzin katolickich
z dodatkami:
„Dom Rodzinny“, „Słowo Boże“ i „Opiekun Dziełek“.

Adres do wszelkich przesyłek:
„Przewodnik Katolicki“
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.
Telefon Administracji: 3613.

Przedpłata za „Przewodnik Katolicki“ w IV. ćwierćroczu 1923. wynosi: w ekspedycji i w agencjach miejscowych 20000 mk., na pocztę łącznie kosztów manipulacyjnych 30065 mk., w agencjach zamiejscowych i pod opaską 30000 mk. — Cena ogłoszeń 3000 mk. za milimetr.
Pocztowe konto czekowe: P. K. O. nr. 200 032 Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu.

Nr. 41.

Poznań, dnia 14 października 1923 roku.

Rok XXIX.

ZNAMIENTNE SŁOWA.

Rządy zaborcze na ziemi od wieków przez Polaków zamieszkałej wszelkimi sposobami tępiły polskość, pragnąc jej jak najprędzej odebrać charakter polski. Zmniejszać stale liczbę ludności polskiej w dzielnicach ongi do Polski należących, wreszcie wyrugować Polaków z odwiecznych ich siedzib i wytępić (ausrotten), było celem i myślą przewodnią rządzących najeźdźców.

Przeciwko nawałce germańskiej i moskiewskiej, która polskość z korzeniem wyrwać usiłowała, broń się społeczeństwo nasze i solidarnie odpierało ataki zaciekłych wrogów, którzy największe gwałty i zbrodnie nie wahali się nazywać prawem i świętym obowiązkiem narodu. Szatańska nienawiść i przemoc brutalna nie zdołały ani nas zniemczyć ani zmoskwiczyć. Jednakże zbrodnica polityka zaborców narodowi naszemu dała się tego we znaki. Tysiące, setki tysięcy Polaków, którym odebrano chleb w ziemi ojczystej, musiały go szukać gdzieś indziej. Z nieukrywaną radością patrzył wróg na liczne rzesze Polaków, ciągnące na zachód, do kopalń westfalskich, na olbrzymie zastępy, które płynęły rok rocznie do Ameryki, przekonany, że w morzu obcych narodów zatoną i zginą zupełnie, że rychło utracą swą odrębność narodową. Daremne i złudne jednak były wrogów podstępne nadzieje. Polacy pozostali wiernymi swej Matce-Ojczyźnie i nici świętej miłości, które ich z Nią łączyły, nigdy nie zerwali, choć nawet na drugim krańcu ziemi pracować byli zmuszeni na chleb codzienny.

A ostatnie lata wojny światowej i lata powojenne okazały szlachetny patriotyzm rodaków naszych rozproszonych po dalekim świecie w najpiękniejszym świetle. Nie szczędzili ni modlitwy, ni grosza, ni trudu, ani nawet krwi własnej, aby Ojczyźnie pomógł z pomocą. Czyja to zasługa, że te liczne rzesze, które przed laty opuściły ziemię ojczystą, uratowały się przed zagładą i wynarodowieniem?

Posłuchajmy, co podczas uroczystości jubileuszowej Związku Polek w Ameryce powiedział niedawno prezes Wydziału Narodowego, sędzia Sawicki o pracy narodowej i o księżach polskich na wychodźstwie:

„Mamy bardzo dużo do zawdzięczenia naszemu duchowieństwu. Wychodźstwo nigdy nie oceniało dostatecznie pracy i poświęcenia duchowieństwa polskiego. W wielkiej mierze zawdzięczać możemy im to, co jako narodowość posiadamy. Oni byli tymi pionierami, którzy przybywając do polskich osad, często bardzo rozproszonych, skupiali tu jednostki, łączyli, organizowali — wzbudzone owieczki Pol-



Ostatni błysk nadziei.

Mal. Krogh.

ski — chodzili jak łazarze po skromnych domach polskich, kolektując na ten kościółek i na tę szkołkę, które wkrótce miały powstać, często bez centa prawie, ufni w Boga i ten złoty lud polski, przystępowali do budowy kościoła i szkół polskich.

Lud nas drogi, tak jak przy ulu pszczołki, skupiał się przy tych kościołach i szkołach polskich. Rozpoczęło się miłe życie Polaków. Zaczął panować ten błogi duch polski. Poczęto otwierać sklepy polskie, zaczęto zakładać towarzystwa i orga-

nizacje polskie. Słowem, dzięki pracy tych zacnych kapłanów, przeniesiono na tę obcą ziemię amerykańską tę drogą ukochaną atmosferę polską.

Jak nam jest miło, kiedy przechodząc obok kościoła polskiego, słyszymy »Serdeczna Matko«, »Anioł Pasterzom mówił«, »Hej kołeda, kołeda« — albo, gdy przechodząc obok szkoły polskiej, słyszymy te miłe głosiki dziatwy polskiej śpiewające »Kiedy ranne wstają zorze«, albo gdy przy schyłku dnia w dali dzwon schowany w wieżycze kościółka polskiego wyśpiewuje nam Anioł Pański.

Kościół a warstwy upośledzone.

III. W okresie wędrówek ludów.

Wiek IV—VI po Chrystusie P. robią wrażenie istnej — jakby powiedzieć — wieży Babel. Nowe, niewiadomo dobrze nawet skąd przybyłe, ludy (najczęściej pochodzenia germańskiego) dzikie, koczownicze ruszają na podbój cywilizowanego świata. Ich tłumy jak szarańcza opadają miasta, zdobywają, ludność wycinają w pień i osiedlają się w jej miejsce, ale tylko na pewien czas; nie posiadając kultury, nie umiejąc pracować, pasą się tylko cudzą pracą. Gdy już zużyły wszystko, co poprzednicy zostawili, ruszają dalej. W ten sposób cała południowa Europa w tych burzliwych wiekach przedstawia widok jakby pobojuwiska, na którym zwycięzcy karmią się resztkami zostawionymi przez zwyciężonych. Czasy straszne, o których my już dziś i pojęcia mieć nie możemy. Ludność żyje w niepewności z dnia na dzień; najeżdza lada chwila może się ukazać.

Jakżeż Kościół się zachowuje wśród tych okropnych wypadków?

Jego działalność idzie w dwojakim kierunku. Naprzód swoją powagą usiłuje hamować dzikie hordy, broni ludność przed jej wybrykami. Historia zapisała wiele takich wystąpień znakomitych biskupów i Papieży. Jeden tylko dla ilustracji przytoczymy wypadek.

Było to w r. 452. Z północy idzie poprzez Włochy groźna wieść — Attyla wódz Hunnów, dąży ze swymi hordami na Rzym, na Stolicę Piotrową; zdobyć chce całe, bogate Włochy! Strach błądy opłonił potomków dawnych twardych Rzymian. Strach usprawiedliwiony wieściami o nowym najeźdźcy Attyli, okrutnym i krwiożerczym wodzu równie krwiożerczego ludu Hunnów: nic się mu nie oparło. Tysiąc osad ludzkich spotkał po drodze i tysiąc ich się dymi w zgłiszczach. Strach więc i rozpacz zapanowały w Rzymie.

Ale niewzruszone pozostało jedno wówczas serce Papieża, św. Leona I., którego historia Wielkim słusznie nazwała. Ten to mąż Boży zrozumiał, że tylko Boża moc nad sercem człowieka zdoła Rzym ocalić. Więc pokrzepiony modlitwą i umocniony wiarą w Bożą Opatrzność, wyruszył Papież przybrany w strój uroczysty, w otoczeniu kapłanów swoich, ruszył z Rzymu naprzeciw idącego barbarzyńcy. Zapytałby się chciało Papieża:

— Dokąd idziesz i po co? Dzikemu idziesz w paszczę zwierzęciu! Czy nie wiesz, że do jego serca ani dziecka kwilenie, ani jęk starca niema przystępu?

Takie pytanie zadawał sobie zapewne i św. Papież. Ale odpowiedź dawał sobie sam także:

— Idę, by uratować te matki i ich pisklęta, które z płaczem tuliły się do moich kolan w Rzymie z prośbą o ratunek! Idę, by nawet zginąć w obronie tych,

Ja wam mówię, zniszczcie polskie kościoły i polskie szkoły, a rozlecimy się jak pierze wypuszczone z poduszki.

Wychodziwo bardzo dużo zawdzięcza duchowi polskiemu. I tak jak oni zawsze stali przy nas gotowi na różne poświęcenia, tak i my murem stałmy przy nich w ich godzinie potrzeby. Nie będzie księży polskich, to nie będzie kościołów i szkół polskich, nie będzie kościoła i szkół, nie będzie Polaków, a bez Polaków nie będzie polskich organizacji.

którym straszny tyran zagraża i by moją niewinną śmiercią zmiekczyć jego serce.

I spotkali się pod miastem Mantua. Stanęli naprzeciw siebie: Attyla, który z konia swojego z politowaniem patrzy na biedną gromadkę przełkniętą i Pasterz tej gromadki, stojący w prochu drogi, słaby, bezbronny, ale śmiało patrzący w oczy tyranowi. Nie wiadomo bliżej, jaka się między nimi wywiązała rozmowa. Historia tylko jej koniec zapisała. Krwiożerca »bicz Boży« (jak go nazywano) Attyla — spuścił wzrok przed świętym spojrzaniem Papieża. Zrozumiał, że stoi przed nim ktoś taki, jakiego dotąd nie spotkał; zrozumiał, że się nie godzi i że niebezpiecznym być może rękę podnieść na tego bezbronnego starca i że oszczędzić należy miasto, które pod jego opieką się znajduje. Więc konia zwrócił do swoich oddziałów; zawrócić im każe z drogi. Rzym ocalony. Papież powraca do swej stolicy. Ludność Rzymu nie może się dość nadziękować Bogu i Jego zastępcy na ziemi za ocalenie.

Nie jedyny to był wypadek w życiu św. Leona I. W r. 455 podciągnął pod Rzym znów Genzeryk, król Wandalów, co równie jak Hunnowie, okrutnych. I tym razem udało się wielkiemu Papieżowi ocalić powtórnie Rzym przed dzikością Wandalów.

Oto jeden rys działalności Kościoła w tych czasach: poskramia dzikość ludów wędrujących.

Nie pozostał jednak na tem. Kościół zbliża się do tych dzikich, pierwotnych ludzi, cywilizuje, zaszczepia wiarę katolicką, uczy je życia osiadłego, wprowadza w świat kultury. Nic piękniejszego nad ten rozdział historii Kościoła. Nie zraża się niczem; męczeństwem wiernych kapłanów płaci za swoją gorliwość. Aż wreszcie doprowadza do tego, że dzięki do niedawna ludy mieszały się z tubylczą ludnością, przyjmują jej wiarę, cywilizację i dają początek nowym narodom Europy.

W. Z.

Historja matki.

(Dokończenie.)

I poszły do wielkiej cieplarni, gdzie pełno było wszędzie drzew i kwiatów. Wśród skromnych śnieżków śliczne hiacynty i wspaniałe piwonje. Tu kwiaty wodne, jedne świeże, drugie na pół już zwiędłe, wodne węże rozciągały obok nich swe ciała i raki obejmowały ich korzenie.

Dalej olbrzymie palmy rozpościerały swe wachlarzowate gałęzie, tam brzozy i platany, a obok pietruszka i skromny tymianek. Cóż za różnorodność gatunków i odmian, a każde drzewo, kwiat każdy, miał swoje własne imię, każde przedstawiało jakieś życie ludzkie, a ludzie ci żyli jeszcze na świecie, jedni w Chinach, inni w Grenlandji, w Polsce, w Niemczech, hen wokoło na ziemi, jak ona szeroka i długa. Tu i tam wielkie krzewy mieściły się w małych do-

nieczkach takie skurczone, że korzeniami swemi rozsadały prawie skorupy. W innych znów miejscach maleńkie kwiateczki, w dobrej, tłustej ziemi rosące, troskliwa ręka mchem obłożyła stosownie. Stroskana matka pochyliła się nad temi najmniejszymi roślinkami nadsłuchując pilnie bicia ich serduszek i wśród milionów poznała bicie serca swojego dziecka.

— Oto ono! — krzyknęła i wyciągnęła rękę do niebieskiego krokusika, który na pół uwiadł, główkę smutnie zwiesił.

— Nie ruszaj! — krzyknęła stara kobieta — ale ukryj się i stań w pobliżu, a gdy nadejdzie śmierć, której oddawna oczekuję, nie dopuść, aby zerwała ten kwiatek. Nastrasza ją, że i innych roślin również zerwać nie pozwolisz, wtenczas ona skłopotana i odpowiedzialna przed Bogiem, uda się do nieba z prośbą o pozwolenie, bo bez woli Bożej żaden kwiat zerwanym być nie może.

Wtem przez całą cieplarnię powiał lodowo zimny podmuch i niewidoma matka poznała, że to śmierć się zbliża.

— Jakim sposobem tu trafiłaś, jakim sposobem mnie wyprzedziłaś?

— Matką jestem — odpowiedziała.

Śmierć wyciągnęła rękę do małego kwiatuszka, lecz ona obu rękoma go zasłoniła drząc jednak z trwogi, by najłżejszem dotknięciem krokusikowi nie zaszkodzić. Wtedy śmierć powiała na jej ręce tchem od lodu ziemniejszego, tak, że bezwładnie obie opadły.

— Nie zwyciężysz mnie — rzekła śmierć.

— Ale Bóg cię zwycięży — odparła.

— Ja czynię tylko to, co On chce, jestem Jego ogrodnikiem. Wszystkie Jego drzewa i kwiaty zabieram i przełancowuję je w cudownym ogrodzie Jego raju w świecie nieznanym, ale jak one tam rosną i jak im tam jest, tego ci powiedzieć nie mogę.

— Oddaj mi moje dziecko! — płacze matka i błaga.

Wtem przypomniały jej się słowa staruszki i obu rękoma zerwać chciała dwa śliczne kwiatuszki kwitnące tuż obok i krzyknęła:

— Wszystkie kwiaty ci pozrywam, bom w rozpacz.

— Nie dotykaj ich — zawołała śmierć groźnie. — Mówisz, żeś nieszczęśliwą, czyż chcesz tak samo unieszczęśliwić inną matkę?

— Inną matkę — szepnęła biedna kobieta i odstąpiła od kwiatków.

— Masz tu swoje oczy zpowrotem — rzekła śmierć — lśniły tak jasno w jeziorze, żal mi ich było, wyciągnęłam je, nie wiedząc, że to twoje. Otworzyły się one w jeziorze i stały się jeszcze jaśniejsze, spojrzno niemi na dno tego źródła. Powiem ci imiona obu tych kwiatków, któreś zerwać chciała i zobaczysz tam ich całą przyszłość, całe życie, któreś przetrwać i unicestwić zamierzała.

I spojrziała na dno źródła. Radość ją ogarnęła, gdy spostrzegła, jakim błogosławieństwem dla świata miał być jeden z tych kwiatków, ile szczęścia miał wokół, lecz za to życie drugiego kwiatka przedstawiało jeden łańcuch trosk, biedy i kłopotów, nędzy, zła i niedoli.

— Oto w życiu jednego i drugiego widzisz Bożą wolę — rzekła śmierć — i wiedzże o tem, że los jednego z tych kwiatków to los twego dziecka.

— Któryż z nich było mojem dzieckiem — krzyknęła przerażona matka — powiedz mi, powiedz!... Zbaw moje dziecko, wybaw od wszystkiego złego... zabierz je lepiej, zanieś do chwały Bożej, zapomnij moich prośb i łez, zapomnij o wszystkim, co nieprzeznana uczyniłam.

— Nie rozumiem cię — rzekła śmierć — czy chcesz swe dziecko zpowrotem, czy mam iść z niem tam, skąd już nie ma powrotu?

Wtedy matka upadła na kolana, wyciągnęła rękę i wołała do Boga:

— Nie moja, lecz Twoja niech się dzieje wola, Boże, Dobro najwyższe! Nie wysłuchaj moich prośb wpierw zanoszonych, nie wysłuchaj!

I głowa jej na piersi opadła, a śmierć z dzieckiem odeszła w krainę nieznaną.

Andersen. Tłum. P. W.

Za wiarę i polskość.

Wspomnienia z walki kulturalnej.

(Z teki pośmiertnej śp. X. Tomasza Ruszkiewicza.)

(Ciąg dalszy.)

Zaturkotały koła parowca, zaszumiały parte kołami fale morskie i parowiec puścił się ku miejscu smutnego wygnania ku nieznannej mi wyspie Zingst... Jak długo trwała jazda, nie pamiętam, to tylko wiem, że odległość wyspy Zingst od Stralsundu wynosi 29 mil morskich.

Przybycie i pobyt mój na wyspie Zingst.

Gdy okręt prując fale przybył do wyspy Zingst, już słońce zaszło, a księżyc oświecił pomost. Ten pomost i jego brzegi po obu stronach zapełniały zastępy ciekawych ludzi. Byli to mieszkańcy wyspy, uprzedzeni przez miejscowe pisemka i kreisblaty o dniu i godzinie mego na Zingst przybycia.

Niepoehlebne oni mieli wyobrażenia o księdzu katolickim, dzięki opisom rozsianym przez tamtejszych pismaków. Gdy więc w towarzystwie moich stróżów z kajuty wyszedł na pomost, podniosły się krzyki i hałasy w szeregach zebranych. Wyspiarze urządzili mi najpiękniejszą muzykę »kocia«. Nigdy w życiu nie zapomnę tej muzyki, jaką mi gościnni wyspiarze na Zingście zgotowali. A kiedy konwojujący urzędnicy policyjni uzbrojeni od stóp do głów wzięli mnie,

mając mnie pomiędzy sobą i ku wsi do wójta iść poczęli, cała hałastra rzuciła się za nami, jakby policja prowadziła wielkiego zbrodniarza. Natarczywość tego zdżiczalego ludu była tak wielka, że komisarz policyjny był zniewolony przystanąć, wydobyć z pochwy pałasz i zwrócić się do hałasującego ludu, wołając:

— Słuchajcie, ludzie. Jestem policją i mówię wam, że ten pan jest przyzwoity człowiek. Ostrzegam przed napastowaniem.

Na te słowa ciżba zatrzymała się. Komisarz wziął sobie przewodnika i kazał się prowadzić do wójta. Tłuszcza wyspiarzy zaprzestawszy krzyku szła za nami ale już spokojnie. Gdyśmy przysli na miejsce, w jednej chwili otoczyła dom cały. U wójta spisano protokół i komisarz policyjny oddał mnie wójtowi w opiekę. Odtąd miał on straż nademną rozciągnąć.

Tymczasem tłum ludu począł się powoli rozchodzić do domów. a mnie zaś zaprowadzili stróż do restauracji, gdzie do czasu zamieszkać miałem, dopóki wójt innego dla mnie mieszkania nie znalazł. Lokal restauracyjny, zapełniony był ciekawymi, gdyż każdy pragnął mnie z bliska oglądać. Byłem dla tego zbalamuconego ludu dziwowiskiem, godnem oglądania na podobieństwo rozmaitych dziwołagów po budach jarmarcznych. Przekonali się teraz, że ten »katholischer Düwel« to nie żaden djabeł z końskimi kopytami, ale zupełnie do nich podobny człowiek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W NIEWOLI.

PRZYGODY MISJONARZA PODCZAS WOJNY ŚWIATOWEJ.

SKREŚLIE O. J. GRYCMAN, TOW. SŁOWA BOŻEGO.

(Ciąg dalszy.)

4. Powstanie Kafrów.

Nasze położenie polepszyło się nieco przez zmianę mieszkania. Ponieważ w porze deszczowej pobyt w fortecy stał się niemożliwy, umieszczono nas w małej willi. To jednak miało na nas spowodować wielkie niebezpieczeństwo.

W niedzielę palmową 1917 r. wybuchło powstanie Kafrów przeciw Portugalczykom. Położenie nasze było krytyczne

i groziło nam bezpośrednie niebezpieczeństwo, gdy się powstańcy ku miastu zbliżali. Miasto było bezbronne; kilkudziesięciu Portugalczyków nie było w stanie obronić się przeciw tysiącom dobrze uzbrojonych Murzynów. Portugalczycy poznali to dobrze, przeto schronili się z rodzinami do tej samej fortecy, w której myśmy tak długi czas przesiedzieli. My zaś byliśmy narażeni

na pierwszy atak powstańców, bo uciekać nie mogliśmy, nie chcąc paść od kul portugalskich. Nie dość na tem. Portugalczycy, bezsilni wobec czarnych, chcieli złożyć swoją na nas wywrzec. Posądzali nas, żeśmy podburzyli Kafrów do powstania. Najzacieklejsi z nich żądali naszej śmierci i należało się spodziewać, że nas w nocy napadną, zanim jeszcze Kafrowie przyjdą.

Każdy rozsądny musiał widzieć bezpodstawność takiego oskarżenia. Bo najpierw murzyni wyraźnie oświadczyli Portugalczykom, z jakich powodów się zbuntowali: 1) Że ich ziomków przemocą zaciągano na front przeciw Niemcom walczącym w kolonii Wschodniej Afryki. Sam widziałem, jak Murzynów

łańcuchami w szeregi związanych prowadzono na front. 2) Że napędzono 2000 czarnych do noszenia ciężarów na froncie. 3) Że się wogóle z Murzynami źle obchodzili żołnierze i urzędnicy, że od 2 lat im nie płacili za roboty przymusowe.

Zresztą już od roku siedzieliśmy za kratami i z Murzynami żadnej styczności nie mieliśmy.

Przedewszystkiem jednakże świadczyło o naszej niewinności, że wszędzie tam, gdzie stały nasze stacje misyjne, ani jeden Murzyn nie powstał przeciw Portugalczykom, przeciwnie, właśnie z tych okolic płynęły zastępy wojowników, aby Portugalczyków wesprzeć w walce z powstańcami.

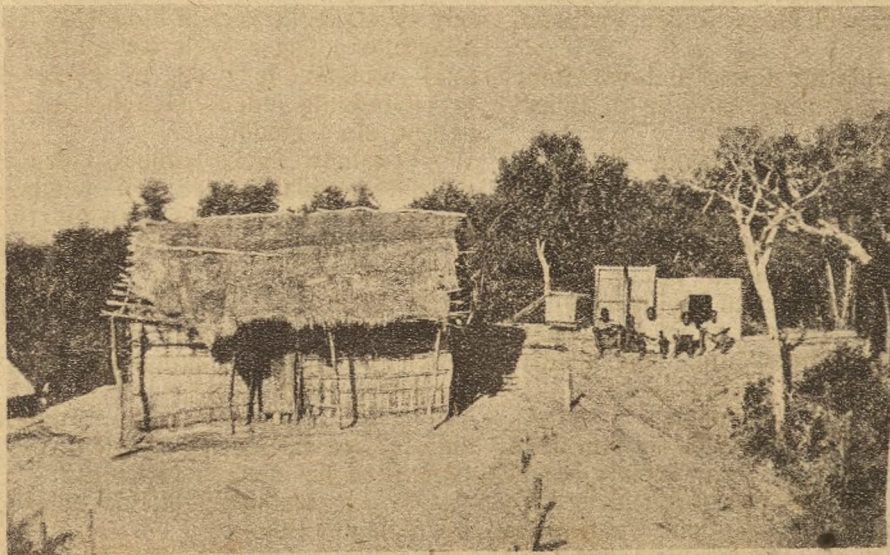
Z jednego obwodu, w którym ja pracowałem, pospieszyło 3000 odważnych wojowników do szeregów portugalskich i przeważnie ich

— pomocy zawdzięczają Portugalczycy opanowanie powstania.

Nie chcąc jednak własnej winy uznać, szukali winnych w więźniach bezbronnych.

Złemu zapobiegł komendant, który nie chciał mordu wziąć na swoje sumienie. Kazał nas przeto nocą przeprowadzić na statek parowy, który odpłynął w towarzystwie innego, uzbrojonego parowca.

Lecz nie minęło jeszcze niebezpieczeństwo. Parowiec jechał rzeką Zambesi całe 2 dni przez okolice powstaniem objęte. Kilka razy nas ostrzeliwano, ale dzięki szerokości rzeki Kafrowie nie mogli nam szkody wyrządzić. Aż jednego razu wpadliśmy w zasadzkę. Tylko przedwczesny strzał nas uratował



Chata Kafrów „w stylu europejskim“.

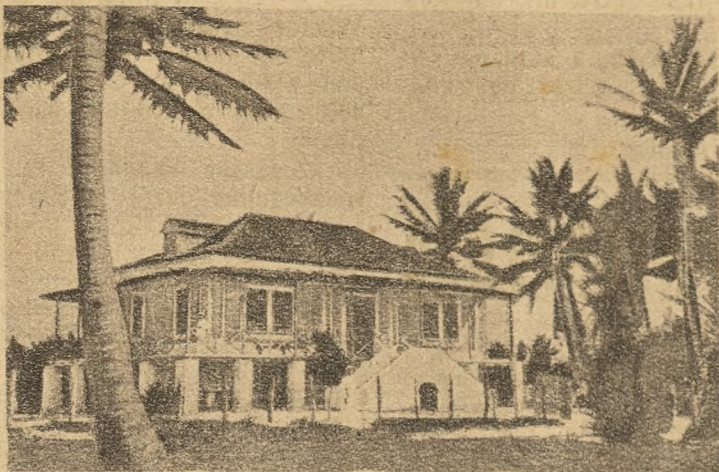


W ogrodzie stacji misyjnej Kelimane.



O. Walek z dziećmi kafrskimi. misjonarz w kolonii

od pewnej śmierci. Przybiliśmy bowiem na pewnej stacji do brzegu, aby nabrać drzewa dla parowca. Tego samego dnia przed południem byli tu powstańcy, bo ferma była spalona, zapasy drzewa jeszcze się paliły, drzewka połamane, maszyny w rzece potopione. Czarni marynarze i policjanci zabrali się do gaszenia i ładowania drzewa, a myśmy oglądali stację i jej spustoszenie. Właśnie skręcaliśmy za lagunę (rodzaj jeziora blisko brzegu rzeki), gdy naraz padł strzał. Wszystko zaczęło biec na statki, za nami wypadli powstańcy ostrzeliwując nas gęsto. Tylko kilka minut, a byłibyśmy się dostali do niewoli czarnych powstańców, o ucieczce mowy być nie mogło. Tymczasem dopadliśmy naszego parowca w szybkim biegu, ale gdzież kapitan, aby ruszyć z miejsca? On zbiegł na parowiec uzbrojony, a nas zostawił bez kierownika. Brat Herbert nie namyślając się długo zerwał linę i puścił maszyny w ruch, w ten sposób tylko zdołaliśmy ująć przed Kaframi, dopadającymi już brzegu. Strzelali za nami bezustannie, ale na szczęście mierzyli źle i za wysoko. Niebawem odpowiedział statek obronny ogniem armaty szybkostrzelnej i maszynówek. Wystrzelał zapas amunicji, ale w zapale swoim mierzył za krótko, strzały padały w wodę a powstańców nie sięgały.



Stacja misyjna Coalane.

nych naszych uczniów. Ucieszyliśmy się bardzo a komendant był tak łaskawy, że nam pozwolił z nimi rozmawiać.

Była to chwila, która wśród smutnych szarych dni niewoli

stała się dla nas złotym promykiem radości i wesela. Od owej godziny, kiedy nas zabrano ze stacji misyjnej i zupełnie niespodzianie wyrwano z grona wiernych Murzynów, otaczali nas zawsze ludzie jeżeli już nie nienawistni nas prześladowający to ostatecznie obojętni, zimni, bezwzględni. Jakże podniosły się sercenasze, gdyśmy znowu kilka godzin spędzić



Misjonarze wśród kobiet plemienia Kafrów w dzień ich chrztu św.

mogli z dawnymi naszymi uczniami i dowiedzieć się z ich ust, że opuszczona przez nas trzódka wiernych nigdy o nas nie zapomni i nie mogąc innej nam udzielić pomocy przynajmniej swymi gorącymi modlitwami wspierać nas będzie i prosić Boga, by



S. B., Mozambik w Airyce. Dom kolonisty w kolonji Mozambik.



Podwórze domu kolonisty.

nam jak najrychlej znów wrócić pozwolił na pole dawnej pracy.

Następnie ruszyliśmy do Chin-de, a stąd małym morskim statkiem do Kelimane, gdzie nas czekała dalsza niewesoła niewola.

(Dokończenie nastąpi.)

NIEUBŁAGANA PRZESZŁOŚĆ

przez Dorotę Gerard.

Przełożyła z angielskiego Anastazja Miłkowska.

(Ciąg dalszy.)

— Zdaje mi się, że to nie zwróciło nadto uwagi — rzekła pani Reeves po drodze do domu.

Ale Klara nie odezwała się na to, milcząc patrzyła przez okno, siedząc przy matce.

Po dłuższej przerwie pani Reeves wsunęła się w kąt karety. Zresztą nie dziwiła się, że Klara w przededniu ślubu była trochę dziwna.

Na progu domu, Maks czekał niespokojnie.

— Nareszcie!... Myślałem, że się was nie doczekam. Bo też co za myśl, żeby...

— Będę za chwilę zpowrotem — rzekła Klara, podając mu chłodno rękę, którą ucałował. — Idę, żeby zdjąć kapelusz. — Poczem zwolna: — Proszę cię, czekaj na mnie w cieplarni. Chcę z tobą pomówić.

Rozdział XVIII.

Miedzy dwiema przepaściami.

Sam w cieplarni Maks czekał z niezwykłą niecierpliwością. Nie było nic nadzwyczajnego, że Klara chciała z nim pomówić na osobności, ale zadziwił i zaniepokoił go głos, którym to wyrzekła. Żeby to choć było ze wzruszenia przed jutrzejszym dniem, myślał Maks, chodząc między kwiatami? Czyż cały dom, nie był przejęty jutrzejszą uroczystością? Sam czekał przez pięć minut przy wejściu w towarzystwie ogrodników, bo odzwierny był zajęty odbieraniem szampana na jutrzejsze śniadanie.

— Maks! — obrócił się i zobaczył swoją narzeczoną wchodzącą przez drzwi.

— Nareszcie! — zawołał biegnąc ku niej, ale w połowie drogi nagle stanął.

— Co tobie, Klaro? — zapytał wystraszony jej wyglądem. Teraz zrozumiał, że jej chłodne zachowanie przy przywitaniu nie było bez powodu.

— To — odparła Klara, zamknawszy przedtem szczerze drzwi poza sobą — żeś mnie oszukał.

— Klaro!...

Niestychane zdziwienie było w jego głosie, kiedy się wyprostował dumnie.

— O nie to! Nie mam na myśli nic tak pospolitego jak to, Tu nie idzie o zwykłą niewierność, którąbym ci miała do zarzucenia... tu idzie o rzecz innego rodzaju, o nielojalności twej, o zatajeniu tego wydarzenia...

— Jakiego wydarzenia? — zapytał Maks zaniepokojony, a jego głos był pełen straszliwej obawy... To co czuł od ostatniej swojej rozmowy z Wiktorem było podobne do ognia tlejącego pod popiołem:

Z rozpaczą mówił:

— Nie wiem, co przez to rozumiesz?

— Och! jakie to ciężkie do zniesienia! — zawołała Klara, przykuwając go do miejsca weirzeniem, jak to uczyniła z Calcoth'em.

— Czy to prawda, czy kłamstwo, że twój brat Wiktor przywłaszczył sobie pałto w Wiedniu, i był uwięziony przez cztery tygodnie? Innemi słowy, że jest złodziejem. Czy to prawda, że to było powodem jego dymisji w banku, a co ukrywałeś przedemną?

Z jakiej nieznanej mu siły zaczerpnął moc nie spuszczenia oczów z Klary, z tego nie mógł sobie zdać potem sprawy... faktem jednak było, że zniósł jej przeszywający wzrok. Uciec w tej chwili byłoby się równało skandalowi... ta pewność podniecała jego nerwy. W czasie milczenia, które nastąpiło zdawało mu się, że stoi między dwiema przepaściami, mając śliski grunt pod nogami. Z jednej strony obawa utraty Klary, teraz w przededniu ślubu, z drugiej, że utrata jej szacunku jest nieunikniona. Jeżeli kiedy, to teraz była chwila odkupienia winy, jedynie teraz. Myśl ta ogarnęła go... teraz była chwila ku temu oddaniu siebie pod sąd Klary i przy pomocy jej miłości błagać o przebaczenie.

Przez chwilę czuł, że będzie zdolny to uczynić, ale kiedy Klara spytała powtórnie niecierpliwie:

— Czy to prawda, czy nie?

Ze zdziwieniem sam usłyszał swoją odpowiedź:

— Tak, to prawda!

Było małe siedzenie między krzewami. Klara siadła tam jakby z nóg ścięta.

— I był ukarany czterotygodniowym więzieniem?

— Tak, był w więzieniu przez cztery tygodnie — rzekł Maks czując się uwolniony wkońcu od badawczego wzroku Klary i mogąc swój skierować na otaczające go kwiaty, które zdawały się szyderczo nań patrzeć.

— I o tym strasznym, niesłychanym fakcie ty, dopiero teraz dowiedziałeś się odemnie?

— Jak mogłem tego nie kryć przed tobą, Klaro — zapytał cicho pełen obawy.

— Znasz moje zasady, mój wstręt do wszystkiego, co nie jest bez skazy... co nie całkiem czyste?

— Z tego też powodu jakże mogłem cię niepokoić tą starą, dawną historją, która od tylu lat była pogrzebana. Zdawało się, że już nie istniała. Nigdy nie myślałem, Wiktor też nie myślał, żeby ta historia kiedy wyszła na jaw!

— Myślę, żeś tak sądził dlatego, że ja nie twego brata, ale twoją żoną mam zostać, więc, że mnie to nie tyczy. Ale powinienes mnie lepiej znać. Często ci powtarzałam, jaki mam wstręt do wszelkiego brudu, a ta plama na mojem przyszłym nazwisku i mnie splami!... Nazwisko zapisane w aktach policji wiedeńskiej.

Załamala ręce, poczem je podniosła jakby na wyrażenie okropności tej sytuacji.

— Pomyśleć, że będę miała przywłaszczyciela cudzego pałta za szwagra!

Raz jeszcze wydało się, jakby odczuwała, że brud tej winy był dla niej też obrazą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z diecezji.

— Dnia 27 września zmarł ksiądz proboszcz śremski Jan Beisert, gorący patriota i zasłużony działacz na polu społecznym. Zmarły otaczał także opieką uchodźców naszych w Westfalji, dokąd często jeździł i wspierał religijne życie rodaków naszych i bronił ich interesów. Cześć Jego pamięci!

Drugim, co również opuścił ten padół to X. Ludwik Lange, proboszcz w Doruchowie, gorliwy duszpasterz i pracownik niezmordowany. Niech Mu Bóg da niebo.

Co słyhać z polityki?

Dwie zapowiedzi.

Dwie ważne zapowiedzi rządowe podane zostały do wiadomości ogółu. Pierwsza zapowiedź — o przyszłym pieniądzu czyli reformie waluty, druga — o wywłaszczeniu czyli reformie rolniej. Brakuje jeszcze trzeciej zapowiedzi — o stanie, a byłoby wesele. Rozpatrzmy jednak co opowiedział minister skarbu i co opisał minister reform rolnych.

Jak wiadomo, Polska na gwałt chce się pozbyć złej marki i wyrząsać ze skarbu dobre złote. Samo państwo nie ma tyle kruszcu, aby go starczyło czy na zabezpieczenie złotych papierków czy na obieg jako monety, dość, że stara się o pożyczkę zagraniczną i tą pożyczką od najbogatszego bankiera w Ameryce Pierponta Morgana już uzyskała. Powstanie bank przeważnie prywatny, ale z udziałem polskich tylko udziałowców, o kapitale 150 milionów franków szwajcarskich i ten bank wypuści złote. Jeżeli państwo polskie i kapitaliści krajowi nie złożą potrzebnej sumy, Morgan na kilka lat wypożyczy 30 milionów dolarów bez żądania nadzwyczajnych rekoimów, poprostu rząd polski mu wystawi papierek czyli skrypt dłużniczy. Jak oznajmił minister skarbu, bank złoty powstać może w bardzo krótkim czasie, na przeskodzie wszakże stoi brak równowagi w budżecie. Ciągłe mamy niedobór, coraz to nowe wylazły „dziurki“, a rząd uważa, że naprzód do równowagi trzeba doprowadzić dwu niezgodnych braci — jednego skąpego czyli dochód, a drugiego rozrzućnego — czyli rozchód i dopiero wtedy stworzyć bank ze złotem. Otóż na zafatowanie dziurek podatki nie starczą. Jużśmy o tem dawniej pisali, a minister skarbu przekonał się najdowodniej, że tak będzie. Rada w radę nie ma co — wyciąga rękę po funty. Anglicy godzą się Polsce dać duży kredyt na długi okres czasu, na $7\frac{1}{2}$ do $9\frac{1}{2}\%$, ale w tej chwili dopiero tworzy się zespół banków londyńskich, który uczestniczyć będzie w pożyczce dla Polski. Kiedy więc pieniądze otrzymamy, jeszcze niewiadomo, a tymczasem obce waluty drożeją, unikając gościnny na ziemi i — na giełdach polskich.

Rolnicy doradzają: pozwólcie sprzedać zboże zagranicę, a napłynie pół setki miliona dolarów. Rząd jednak waha się i zanim zdecyduje się na wywóz płodów ziemnych, posyła do sejmiku gotowy projekt o wywłaszczeniu, na który ma zgodę trzech stronnictw: Piasta, endecji i chadecji. Jak czytamy, przez pierwszy okres dziesięcioletni wywłaszczać się będzie 220 tysięcy hektarów rocznie. Niemają. A pieniędzy skąd? z banku. A bank skąd? chyba z nowej dziurki w budżecie. Zresztą zobaczymy. Obszar pozostawiony wielkim właścicielom nie będzie jednakowy i zależy od województwa, gdzie majątek leży i od uprawy. W województwach wschodnich i zachodnich dochodzić będzie do 400 hektarów, w środkowych wynosić ma 180 i ponadto do 1935 roku, 160 razem 340 hektarów. Majatki z uprawą buraków i kartofli w celach przemysłowych pozostaną większe od innych, mianowicie w obszarach od 560 hektarów do 1120. Rząd oszczędzać będzie majątki, w których hodują wyborowe nasienia i niektóre dobra fundacyjne, wreszcie majątki leśne. Trudno dziś orzec, czy się reformę w sejmie, a tem bardziej w życiu uda przeprowadzić, walka będzie zacięta: lewica gardłować będzie, że za mało i za drogo kosztuje, prawica zaś (chrześcijańsko-narodowe stronnictwo) szlechać, że za dużo i za bezcen się wywłaszcza.

U Matki Ligi.

Ala czas wyrzucić na szerszy świat Boży i zapytać, co to za rozruch się dzieje w zegarkowem mieście Genewie. Oto Liga Narodów rozjeżdża się na sztery strony świata. Matka Liga w tym roku doczekała się bliźnia-

czek: Irlandji z krwawą szramą na czole i czarnej jak heban Abisynji z Afryki. Co to za córeczka, Włosi, gdyby byli szersi, to by się przyznali (na ucho powiemy, że przed 26 laty takie ciągi w górach abisyńskich wzięli, że ich nie odbili nawet na bezbronnych Grekach). Matka Liga nie tylko dumna jest z potomstwa, ale i z owoców swej pracy. Jakież są one? Ułożyła rodzaj prawa zabezpieczającego wzajemnie granice państw, które są dziećmi Ligi. I rzecz dziwna, że kiedy jedni z radością podnoszą owoc tej pracy, inni, jak małeńka Holandia, ostro krytykują mieszanie się Ligi do nieswoich rzeczy, między innymi bowiem Rada Ligi może orzekać, kto jest sprawcą wojny, a choć na sprawcę tego nieszczęścia nie spadną korpusy zbrojne z całego świata, niejedno państwo odwróci się od niego i nie udzieli lub przeszkodzi w dostarczaniu mu pomocy. Taka przynajmniej jest myśl tych, którzy układali prawo o wzajemnem poręczeniu sobie niezależności i obszarów państwowych. Polska nie ma się przy czyniła do przeprowadzenia tego prawa w Lidze i sądząc, że nastrój dla niej jest dobry, wysunęła na członka Rady Ligi na rok wybieranego — pana Skirmunta. Ale okazało się, że krok był przedwczesny. Na jedno miejsce do wzięcia zgłosiło się kilkanaście państw i pierwszym, które zdobyło krzesło w Radzie Ligi — została Czechosłowacja, zyskawszy 30 głosów, kiedy Polska za ledwo 17. Można by dziwić się rządowi, że nie upewniwszy się o zwycięstwie, wysunął kandydata i przegrał wybory. Rząd polski jednak musiał to uczynić. Rada Ligi czyli rodzaj rządu międzynarodowego dość często o naszych sprawach postanawia. Tak na przykład o Jaworzynie. Co zrobić z tą górą, czy kwestia skończona czy nie, Rada postanawia, żeby rząd międzynarodowy w Hadze rozstrzygnął. Podobnie z kolonistami niemieckimi, to Rada uchwaliła, aby ten sam rząd orzekł, czy ich wolno wywłaszczać, chociaż się jeszcze prawnie nie wprowadzili. A teraz pyta rząd polski, co zamierza po orzeczeniu sądu uczynić (na pewno, że nie powie kolonistom: bywajcie, a ino!). Następnie Rada ofiaruje swoje pośrednictwo, żeby sprawę obywateli Niemców rodem, którzy chcą zostać w Polsce jako polscy poddani, rozwikłać. Sąd w Hadze uznał, że mają prawo być wciągnięci do spisów obywateli polskich. Ale państwo nasze ma dosyć hakaty miejskiej i wiejskiej i pośrednictwo odrzucił. Słowem, widzimy, że w wielu sprawach potrzeba, żeby Polak sędził w Radzie Ligi, a nie tylko przyjmował od niej zlecenia i uchwały.

Na jedno kolano.

Kiedy już o Niemcach i uchwałach mowa, to posłuchajmy, jak żałośnie dzwoni dzwon w tamtych stronach, a tylko w Bawarii nieco inaczej bije jak na trwogę. Streseman odwołał opór bierny, czyli powiedzmy inaczej, uklął na jedno kolano. Pękare czeka aż uklęknie na drugie i każe dostarczyć przemysłowcom tego, czego Francja potrzebuje. Zaniechanie oporu biernego znaczy chwilowo, że rząd niemiecki nie będzie płacił milionów i trylionów strajkującej rzeszy w Rurze, o podjęciu pracy jeszcze nie słyszymy. Oburzona na kapitulację Berlina Bawaria gotuje się do przewrotu. Już po ciehu pytano antanty, czy się zgodzi na obwołanie księcia Ruprechta, byłego wodza na froncie zachodnim, królem Bawarii i Austrii, na co przyszła odpowiedź, że wciągnięcie Austrii oznaczałoby początek nowej wojny.

Ambicje austriackie.

Austria zresztą myśli głównie o odbudowie gospodarczej. Po kanclerzu X. Seiplu bawiła w Polsce delegacja przemysłowców i wysokich urzędników wiedeńskich. Chodzi o dwie sprawy: o to, aby wszelkie spory rozstrzygane były przez roziemców — i to się da uskutecznić; po wtóre, chodzi o wywóz węgla i zboża do Austrii, a przywóz na warunkach dogodnych stamtąd fabrykatów. Obrady nie są jeszcze ukończone.

Ku uwadze Szan. Czytelników!

Kiedyś w początku września b. r. ustalali przedpłatę za »Przewodnika Kat.« na IV kwartał, przekonani byliśmy, że stosunki się ułożą i że zdołamy szczęśliwie przy abonamencie 24000 na kwartał bez dopłaty przetrwać aż do Nowego Roku. Tymczasem wobec nowego spadku marki polskiej w październiku i **podrożenia papieru** oraz wobec niespodziewanie **wysokiej opłaty pocztowej** okazuje się, że ustalona przedpłata nie starczy, aby pokryć kosztą druku. Li tylko poczcie za przesyłkę »Przewodników« musimy w tych dniach zapłacić przeszło **osiemdziesiąt milionów** marek; a kto wie, czy w ciągu kwartału znowu nie będzie podwyższona opłata pocztowa.

Wobec tego przedpłata na IV kwartał wynosić będzie nie 24000 lecz **30 (trzydzieści) tysięcy** marek. Od abonentów pocztowych obiecała poczta pobrać dopłatę

w kwocie 6 tysięcy mk., inni zaś abonenci zechcą naśleć nam ową dopłatę za pomocą kartek nadawczych, które dołączymy do jednego z następnych numerów »Przewodnika«. Wiemy bardzo dobrze, że pobranie dopłaty połączone jest dla Sz. Abonentów i agencji z wielu niedogodnościami, lecz wydawnictwo »Przewodnika« ze stokroć gorszymi walczy trudnościami, aby związać koniec z końcem.

Jedyna jeszcze pociecha, że raz w kwartale dopłatę ustanowić możemy; z pism katolickich w Niemczech, które otrzymujemy, wynika, że tam co tydzień abonament zmieniają.

Ufamy jednak Szan. Czytelnikom, że nie poskapia grosza ofiarnego na cel tak podniosły, jakim jest utrzymanie pisma polskiego i katolickiego, jedynego tygodnika religijnego, ilustrowanego w Polsce.

Z wystawy w Kępnie.

W połowie września odbyła się wystawa rolniczo-przemysłowa w Kępnie. Na uroczystość tę przyjechał premier Witos z ministrem rolnictwa Gościńskim. Przy otwarciu wystawy premier Witos wygłosił dłuższą mowę, wyrażając uznanie dla organizatorów wystawy, podkreślając sprężystość i pracowitość Wielkopolan. Z treści przemówień wysnuć można było szczególniejszą opiekę rządu nad naszymi kresami. Życzeniem jak najszybszej i wydajnej pracy wszystkich obywateli dla dobra i rozkwitu Ojczyzny naszej pan Premier przemówienie swe zakończył.

Wystawa w Kępnie była imponującym egzaminem zdolności gospodarczej kresowego żywiołu polskiego, który okazał, że potrafi i zdoła rządzić się sam lepiej o wiele, aniżeli Niemcy w Niemczech, w których najbiedniejsi nie znają dziś w budżecie swym cyfr niższych od miliona. Czemże jest obecnie wobec

tak zniesławionej »polskiej gospodarki« gospodarka niemiecka?

O powiat kępiński możemy być spokojni. Czuwa w nim wierna i pewna straż, która broni skutecznie powierzonego sobie odcinka granicy i utwierdza go ustawicznie. Znaczenie wystawy, która przerasta ramy zwykłego powiatowego popisu gospodarczego, zrozumiał doskonale prezydent gabinetu p. Witos zjeżdżając na jej otwarcie wraz z ministrem rolnictwa. Pan Premier bardzo

żywo interesował się licznym wystawionem bydlęm, końmi oraz eksponatami z przemyśłu, zatrzymując się tu i owdzie nieco dłużej.

Wystawa pod względem jakości i ilości eksponatów przeszła wszelkie oczekiwanie, dekoracja miasta wypadła okazale, pochód stał na wysokości zadania. Przedstawiciele rządu wyrażali się niejednokrotnie z żywym zadowoleniem o wystawie i nie szczędzili słów uznania.



Premier Witos (X) na wystawie.



Bramy triumfalne w Kępnie.

Fot. Rubens (Czarnecki), Poznań.



Ogólny widok wystawy.

Odezwy i zawiadomienia.

— **Głosowania gminne w Polsce.** Jak wiadomo sejm polski już przed trzema laty uchwalił znakomitą ustawę przeciwalkoholową, w której między innymi upoważnia każdą polską gminę do tego, aby za pomocą głosowania tajnego na podstawie spisów ostatnich list wyborczych decydowała, czy chce nadal pozwalać na sprzedaż napojów alkoholowych, czy raczej życzy sobie, aby interesowani sprzedawcy pożyteczniejszy handel prowadzili na rzeczowy użytek gminy. Otóż z tego uprawnienia skorzystały w bieżącym roku w Małopolsce gminy Niżankowice i Rybotyce pod Przemyślem, Tyśmienica w województwie lwowskim, oraz Maciejów i Golina w województwie poznańskim. Wobec tego powyższe gminy powinny od 1. 1. 24 roku doznawać błogich skutków swej mądrej decyzji.

— **Powołując się na swe ogłoszenie z dnia 8 marca 1923 r. L. dz. S. 2965/23 w sprawie egzaminu dla czynnych a niewykwalifikowanych nauczycieli szkół powszechnych, umieszczone w nr. 3 Dziennika Urzędowego Okręgu Szkolnego Poznańskiego z dnia 23 marca 1923 r. pozycja 11, str. 21 i 22 komunikuje Kuratorium, że następne egzaminy rozpoczną się w Poznaniu i ewentualnie w Bydgoszczy częścią pisemną w dniu 26 listopada 1923 r. o godzinie 8 rano. Po egzaminach pisemnych nastąpi egzamin ustny. Do egzaminu mogą się zgłaszać także kandydaci (tki), którzy nie złożyli egzaminu z pewnej grupy przedmiotów po odbytych kursie końcowym.**

Należy udokumentowane podanie — patrz wyżej wymienione ogłoszenie z dnia 8 marca 1923 r. — o dopuszczeniu do egzaminu należy wpisać przepisana droga służbowa do Kuratorium najpóźniej do 25-go października 1923 r. Spóźnionych podań inspektoraty nie przyjmują. Kurator w z. Stein.

— **Miljonówka.** Dnia 29. z. m. wylosowano nr. 1098 354.

— **Sejmik Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego** uchwalił w dniu 18 czerwca 1923 roku dwie nadzwyczajne ważne zasadnicze zmiany statutu Ziemstwa, a mianowicie: 1) wydanie listów rentowych zbożowych i dolarowych, 2) nieograniczoną odpowiedzialność stowarzyszonych za zobowiązania Ziemstwa oraz Ziemstwa za zobowiązania Banku Ziemstwa.

Rozporządzeniem Rady ministrów z dnia 30 lipca 1923 roku, opublikowanym w Dzienniku Ust. Rz. P. z dnia 23 sierpnia 1923 roku nr. 83/1923, powyższe uchwały Sejmiku Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego zostały zatwierdzone.

Poznańskie Ziemstwo Kredytowe postanowiło wydawać listy zbożowe oraz dolarowe ze względu na to, że dotychczasowe pożyczki w listach zastawnych, opiewające na marki, nie zaspakajały w obecnych czasach w żadnym kierunku potrzeby długoterminowego kredytu, a większe ilości listów zastawnych markowych nie znalazłyby odpowiedniego popytu ani na giełdach krajowych ani na giełdach zagranicznych.

Tak pożyczki dolarowe jak i zbożowe wydaje się na lat 10 bez amortyzacji i liczy się przy pożyczkach żytnich 6% rocznie na oprocentowanie długu i 1% na koszty administracyjne; przy pożyczkach dolarowych 8% rocznie na oprocentowanie długu i 1% na koszty administracyjne. Stosownie do powyższej stopy procentowej będą listy te przynosiły kapitalistom w formie kuponów 6% rocznie przy listach zbożowych a 8% rocznie przy listach dolarowych. Listy zbożowe i dolarowe będą udzielane tylko w formie pożyczek dodatkowych, to znaczy, wyłącznie tym stowarzyszonym, którzy mają zasadniczą pożyczkę Ziemstwa, opiewającą na marki. O ile pożyczkę spłacili lub jej wogóle nie mieli, wówczas winni zaciągnąć pożyczkę markową, gdyż pożyczka markowa tworzy główną nić, łącząc stowarzyszonych ze Ziemstwem.

Każdy z stowarzyszonych, mający zamiar zaciągnąć ową dodatkową pożyczkę winien się zdecydować albo na listy zbożowe albo też na listy dolarowe. Ze względów formalnych nie może stowarzyszony na jeden i ten sam majątek pobrać owej dodatkowej pożyczki częściowo w listach zbożowych a częściowo w listach dolarowych. Jeżeli natomiast stowarzyszony posiada kilka majątków lub gospodarstw, może dowolnie jeden obciążyć listami dolarowymi, drugi zbożowymi.

Co do wysokości pożyczki nadmienić należy, że Ziemstwo udzielać będzie stosownie do wartości ziemi na 1 ha ziemi od 400 do 1600 kg. żyta w listach żytnich względnie od 8 do 32 dolarów w listach dolarowych; na najslabszą ziemię więc udzielać się będzie 1 mtr. centr. czyli 100 kg. w listach żytnich na móg magdeburski względnie 2 dolary; przy najlepszej ziemi natomiast 4 centr. metr. czyli 400 kg. na móg magdeburski w listach żytnich lub 8 dolarów w listach dolarowych.

Jeżeli chodzi o ocenę, która pożyczka — dolarowa czy zbożowa — dla rolnika korzystniejsza jest przedstawia, to kwestię tę trudno można rozstrzygnąć. Pożyczka żytnia daje ziemianinowi i włościaninowi największą gwarancję, że dług ten będzie mógł oprocentować i spłacić żytem własnej produkcji, podczas gdy listy dolarowe mają tę zaletę, że dolar w chwili obecnej jest bardzo drogi w stosunku do żyta, co uprawnia do przypuszczenia, że przy spłacie pożyczki dłużnik spłacając dolarami zyska przy wyższym kursie żyta, w stosunku do dolara.

Wreszcie o ile chodzi o zbyt owych listów żytnich i dolarowych to nadmienić należy, że listy dolarowe zagranicą są bardzo pożądane a specjalnie Polacy w Ameryce z wybitnym bankierem polskim p. Smulskim na czele, złożyli Poznańskiemu Ziemstwu Kredytowemu ofertę na zakup bardzo poważnej ilości listów dolarowych.

Co do zbożowych listów natomiast, to okazują szerokie sfery społeczeństwa tutejszego bardzo żywe zainteresowanie tym papierem, co zresztą jest zupełnie zrozumiałe, gdyż żyto w kraju o charakterze rolniczym stanie się najpewniejszym miernikiem życia ekonomicznego. Kapitalista kupujący w chwili obecnej listy żytnie ma dwie korzyści, a mianowicie, że kupuje papier żytni po cenie znacznie niższej od ceny światowej żyta. Wówczas kosztowało żyto w złotej walucie dwa razy tyle co dzisiaj. Poza tym znacznym zyskiem kapitalista chroni się przed dalszą dewaluacją swego kapitału, lokując gotówkę w wartościach, które rychlej czy później staną się najpewniejszym miernikiem naszego życia gospodarczego.

Wreszcie należy jeszcze nadmienić, że ze strony Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej Dyrekcja Ziemstwa uzyskała przyrzeczenie bardzo poważnego lombardu dla listów zbożowych.

Wydanie listów zbożowych i dolarowych stworzy więc bardzo poważny etap w życiu gospodarczym naszego społeczeństwa, dając rolnictwu możność uzyskania długoterminowego kredytu a równocześnie szerokim sferom społeczeństwa możność pewnej lokaty kapitału.

Tem samem Poznańskie Ziemstwo Kredytowe podjęło podwaliny pod gruntowną naprawę naszych warsztatów rolnych, które skutkiem braku długoterminowego kredytu nie mogły dojść do należytego rozkwitu. Poza tem Poznańskie Ziemstwo Kredytowe wzbudzi bezwzględnie w szerokich sferach społeczeństwa ideę oszczędności, która w ostatnim czasie ze względu na brak papierów o pupilarnie pewnym mierniku w społeczeństwie naszym w wysokim stopniu wygasła.

Oprócz zasadniczej reformy, którą Poznańskie Ziemstwo Kredytowe przeprowadziło przez wydanie listów dolarowych i zbożowych, dokonało jeszcze drugiej ważnej reformy. Mianowicie mocą uchwały ostatniego Sejmiku Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego, zatwierdzonej przez Radę ministrów, przejęli wszyscy stowarzyszeni pełną odpowiedzialność całym swym majątkiem za zobowiązania Ziemstwa a Ziemstwo przejęło nieograniczoną odpowiedzialność za zobowiązania swego Banku; tem samem nabrał Bank Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego takiej siły gwarancyjnej, jakiej żaden prywatny Bank dotychczas nie wykazuje, gdyż za zobowiązania Banku Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego odpowiadają poza ruchomym majątkiem stowarzyszonych miliony mórg ziemi wielkopolskiej.

(—) Pinkowski, generalny radca Ziemstwa, syndyk.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Dr. N. z S. Sprawę załatwiłby konsulat węgierski, lecz o ile miejscowość zupełnie nieznana, to będzie rzeczą trudną.

Al. Piotrowski. Żalujemy, że zapóźno odebraliśmy te kilka uwag. A warto było podać je wraz z podobizną zmarłego.

Z. H. Dla braku miejsca nie możemy zamieścić.

H. C. Ciechocinek. Niezamówionych artykułów nie przyjmujemy.

Strz. Trzem. List oddaliśmy Związkowi Tow. Dobroczynności.

M. Nowak z G. O Bractwach Strzeleckich będzie w przyszłym roku osobny artykuł. Nie trzeba wierzyć wszelkim plotkom. P. Pr. w Poznaniu jest Polakiem katolikiem.

T. Raj. Za późno wiersz otrzymaliśmy.

Si. J. Chwilowo o pożyczkę trudno.

B. W. z K. Trudno takie miejsce znaleźć. Może najlepiej to przez miejscowego X. proboszcza uczynić.

J. Rog. Sz. Pani, która nam tyle przysług świadczyła, będzie nadal otrzymywać „Przewodnika”.

J. Rucińska, Łódź. Listu z sierpnia nie otrzymaliśmy.

Kalendarz.

14 października. Niedziela — Kaliksta, papieża i męczennika. — 15 października. Poniedziałek — Jadwigi, wdowy. — Teresy, panny. — 16 października. Wtorek — Gerarda Majelli, wyznawcy. — 17 października. Środa — Wiktora, papieża. — Małgorzaty Marji Alacoque, panny. — 18 października. Czwartek — Łukasza, ewangelisty. — 19 października. Piątek — Piotra z Alkantary. — 20 października. Sobota — Jana Kantego, wyznawcy. — Ireny.

Adoracje Najśw. Sakramentu mają następujące parafie: Niedziela: Pawłowice. Poniedziałek: Poniec. Wtorek: Rakwicz. Środa: Rydzyna. Czwartek: Sarnowa. Piątek: Zakrzewo. Sobota: Żytowiecko.

Bilans z 30. czerwca 1923.

Aktywa	Konto	Pasywa
10 483 484	Gotówka	
25 683 100	Towarów zapasy	
27 500 621	Rolnicy R. bież.	302 525 540 63
800 000	Weksele	
93 189 813	Kupcy R. bież.	20 182 670 20
2 890 410	Banki	7 973 379
	Udziały	25 792 100
	Fundusz rezerwow	29 743 081 69
	Rezerwa specjalna	2 000 000
	Fundusz delcredere	233 744 67
	Utenizylja	
	Renowacja	
	Nieruchomości	
	Uprząg	
	Worui	
440 331 10	Akcje	
	Bonus i dywidenda 1921/22	48 249 28
	Dywidenda towarowa za 1922/23 do wypłacenia	77 221 950
	Do dyspozycji Walnego Zebrania	147 683 105 37
673 379 501 02		673 379 501 02

Na rok 1922/23 przeszło 165 członków, przystąpiło 99 nowych członków, umarło 2, na rok 1923/24 przechodzi 202 członków. (919)

Czempki, w wrześniu 1923.

„Rolnik“ w Czempiniu

Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa z odpowiedzialnością ograniczoną.
J. Brzeski. M. Stanisławska.

Wróciłem (932)

Dr. Antoni Szac

lek. specjalista w chorobach kobiecych i położnictwie.
Klinika dla kobiet, Św. Marcina 9/10.

Świece ołtarzowe i do Komunii św.

poleca po cenach hurtowych (492)
Drogerja Uniwersum
Poznań, ulica Fr. Ratajczaka nr. 38.

Bilans za rok 1922/23.

Aktywa	Konto	Pasywa
1 729 642 46	Gotówka	
12 567 000	Towary	
77 575 491	Rachunek bieżący	68 288 129
	Fundusz emeryt.	250 000
2 707 500	Banki	
	Udziały	8 552 800
	Fundusz rezerwow	1 698 435 31
	Rezerwa specjalna	8 285 761 65
1	Utenizylja	
50 000	Efekt	
69 400	Fundusz nieruchom.	250 000
	Akcje, udziały w Bank.	
	Zysk per 30. VI. 23	12 562 958 49
94 698 103 45		94 698 103 45

Skład członków.

Z roku 1921/22 przeszło na rok 1922/23	91
W roku 1922/23 przystąpiło	95
W roku 1922/23 ubyło	10
Na rok 1923/24 przechodzi	85
Ogólna kwota odpowiedzialnościowa wynosi 17 100 000.	(914)

Skoki, dnia 1. października 1923.

„Rolnik“, Tow. zakupu i sprzedaży

Spółka zapisana z ogr. odp.
Kotowski. Dr. Forster. X. Stanisłowski.

Przyjmijcie się wpisy nowych członków

do 1, 2 i 3 klasy wstępnej (943)

Szkoła przyg. do gimnazjum

ul. Wrocławska 26-30 III ptr.

Polecamy (P. 200)

Materiały z czystej, nowo wełny naubrania męskiej i damskiej

Welury na płaszcze po cenach fabrycznych.

„Samodział“ — Poznań

Wroniecka g. Telef. 37-44.

Wymieniamy wełnę brudną na włóczkę.

„ŻAR“ Najlepsze poleski siatki **„ŻAR“**
żarowe
znajdują nabywców w świecie całym, roznosząc sławę polskiego wyrobu.



Przedstawiciele na Polskę Zachodnią: **Wielkopolska Centrala Żarówek.**
W. Tomaszewski i Ska.
POZNAŃ, ul. Fr. Ratajczaka 36. Tel. 1596.

Jak w latach ubiegłych tak też w bieżącym roku zakupujemy (P. 205)

słomę lnianą

po najwyższych cenach rynkowych. — Prosimy przy ofertach podać ilość i długość słomy.

„SŁOMA“ dawn. Priwin, Tow. Akc.

Telefon 3002, 3297. Poznań Telegraf: Priwo Poznań.
Plac Wolności nr. 11, I p.

Przedsiębiorstwo prasowania oraz dostawy słomy i siano.

Zakup i sprzedaż wszelkich ziemiopłodów i paszy.

Kamienie do śrótowania

do śrótowników ręcznych, młotków, 16-28 cali średnicy poleca

F. STOBIECKI

Ostrów Poznański. (806)

Przedstawiciel. Konces. przedk. kamieniołomów w Skoczowie.

Organista

młody, egzam., z pięknym głosem, także kościelny, przytem posiadający znajomość rękodzielniczego zawodu lub pracy w towarzystwach ubezpieczeniowych, pisanie wniosków i t. d. potrzebny od 1. I. 1924 w Kędzierzynie pod Niechanowem. Przedstawienie osobiste tylko, na życzenie. Dokładny życiorys z odpisem wiarogod. świadectw, których się nie zwraca, przyjm. Ks. Prob. W. Nowakowski. (802)

PIEGI

zółte, płamy, opalenizne itd. usuwa pod gwarancją aptekarza J. Gadebuscha

Axela krem

do tego (F58)

mydło Axela.
J. Gadebusch, Poznań, ul. Nowa 7.

GORGON

TYLKO W BUTELKACH W ORYGINALNYM OPAKOWANIU

TYLKO W BUTELKACH W ORYGINALNYM OPAKOWANIU

Wino Medycynalne dla chorych i rekonwalescentów.

- Pepsynowe
- Chinowe
- z żelazem
- Condurang
- Castoreo Sagrada
- Rabarbarowe

dla cierpiących na niestrawność, brak apetytu, brak krwi i t. p.

do używania jako środek przeczyszczający.

Wszelkie wina są sporządzone pod ścisłą kontrolą lekarza na oryginalnych winach francuskich i najprzedniejszych chemikaljach krajowych i zagranicznych.

Do nabycia w wszystkich aptekach i drogerjach.

„Gorgo“ Fabryka Chemiczna Tow. Akc.

Poznań, Aleje Marcinkowskiego 24. (P. 184)

**MYDŁO
LANOLINOWE**

PRZETŁUSZCZONE
J. & S. STEMPNIEWICZ
FABRYKA PERFUM, MYDEŁ
TOALETOWYCH
POZNAN

J. & S. STEMPNIEWICZ
FABRYKA PERFUM I MYDEŁ TOALETOWYCH
POZNAN, GŁOGOWSKA 55.

RYGINAL MYDŁA LANOLINOWEGO.

TOWAR PRZETŁUSZCZONY

A DOMIMO TEGO

NAJTAŃSZY.

TYLKO DRAWDZIWI ZE ZNAKIEM OCHRONNYM

PIERŚCIEN STRZAŁOWY.

WAGA 80 GR.

(P. 303)

**HURTOWNY SKŁAD WIN
NYKA & POSŁUSZNY**

POZNAN, WROCŁAWSKA 33/34. TELEF. 1194.

PRZYSIĘGLI DOSTAWCY WIN MSZALNYCH
(VINUM CONSECRABILE). (P. 105)

DOSTAWA SUMIENNA, BEZZAWODNA.

Młocarnie szerokomłotne

całozęłtne syst. Walbet.

Młocarnie sztyftowe

Manerze talarzowa (ochronne) i pałakowa
Wialnie

Sieczkarnie

Srótowniki

Plugi, brony, kultywatory, kartoflarki,
parniki orgg. Ventzkiego

dostarczają najkorzystniej: (P. 210)

NITSCHÉ I SP.

Fabryka maszyn rolniczych w Poznaniu
Św. Marcin 33.

Przewielebnemu Duchowieństwu
poleca

Włkp. Zakład haftów
artystycznych

K. KEDZIERSKA

Poznań, Podgórna 10a.

Kapy, ornaty, welony, bal-
dachy, chorągwie, stuly
oraz wszelkie szaty kościelne.

Dla Szan. P. T. Związków,
Towarzystw, Bractw i t. d.:
sztańdary i okucia

do drzewców sztańdarówych.

Wykonanie w własnych pracowniach.
Ceny przystępne. (755)

Świece ołtarzowe

Świece dla Bractw

poleca (917)

Krotoszyńska fabryka wyrobów woskowych
Krotoszyn.

NOWOŚĆ! — NOWOŚĆ!

Chcesz się bawić mile i pożytecznie
kup sobie (680)

Grg w Złoto Ziarnka Świętych Pańskich.

Adres: Kłasztór SS. Klarysek, Stary Sącz.

WELNE

owczą surową, brudną i praną
zakupuję i wywieniam na
przedzoną lub na manufakturę

Łącę ceny najwyższe! Proszę się przekonać!

Welny killmowe i swetrowo w wielkim wyborze

NICI własnego wyrobu pierwszorzędnej jakości

„TEKSTYL”

(P. 160)

Właśc. Stanisław Jóźwiak

Poznań, ul. Kantaka 6 (rarożnik Św. Marcina)

Proszę dokładnie zwać na firmę!

Węgle
górnosławskie

wyborowe, grube i drobniejsze sortymenta
dostarczam po najniższych cenach wprost
z kopalni. Upraszam o wczesne zlecenia.
Wagony także na osi. — Dla posiadzicieli
ziemskich dogodne warunki regulowania.

B. T. Borowski, Poznań

Rynek Jeżycki 2. — Tel. 2214. (R. 125)



MEBLE

WYŚCIELANE

kanapy pluszowe i gobe-
linowe, leżanki, nakładki
na patentowe materace

Specjalność: **GARNITURY KLUBOWE**

poleca: (P. 207)

Fabryka mebli wyściełanych
Maksymilian Sprenger,
Hurt. Poznań, Św. Marcin 74. Detal.

Wosk, węze, kulki

oraz odpadki od świec (916)

kupują i płacił ceny dzienne

Krotoszyńska fabryka wyrob. woskowych

Krotoszyn.

Magazyn obuwia

Bracia Maciejewscy,

Poznań, ul. Woźna 18. — Tel. 2517.

poleca (P. 181)

obuwie męskie, damskie i dziecięce

w wszelkich jakościach po cenach kon-
kurencyjnych. Ponadto

obcasy i podeszwy

Palma, Luna i Brago.

Hurtownie i detalicznie.

Chic et Pratique.

Najnowszy żurnal mód
na jesień i zimę 1923/24.

zawiera 20 kroji bezpłatnie

Modelo na płaszcze, suknie, bluzki
i garderoby dziecięce

Cena 50,000 mk. i porto

poleca (M 131)

Leonard Pfitzner, Poznań

Św. Marcin 44 (obok hotelu Britannia).

WELNE

surowa
kupuje i płaci
najwyższe
ceny. Wymila-
na wełny na
włóczkę, mate-
riały wełniane.

trykoty i kilimy własnego wyrobu. (P. 212)

W. Olszański, Poznań Św. Marcin 56. - Tel. 20-31.

Proszę zwracać na firmę istniejącą od r. 1916.

Baczność!

Baczność!

Najtańsze obuwie

Męskie czarne, brązowe damskie wysokie	czarne, brązowe
czarne, brązowe damskie niskie (770)	chłopięce dziewięciece dziecięce

Wielki wybór! Ceny najniższe!

L. Fórmański,

Poznań, Wroniecka 25, (nar. Kramarskiej).

Tania sprzedaż galanterji

pończoch, bielizny i nici D. M. C.

Kuźniarski — Poznań

plac Sądowy nr. 11. (925)

Przystanek tramwajowy linia 7 i 5.

Artykuły fotograficzne

dla pp. amatorów poleca po cenach
konkurencyjnych (972)

Drogerja i skład przyborów fotograf.

M. Więckowskiego

Poznań, ulica Zwierzyniecka róg ul.
Mickiewicza — telef. 22-03.

Służąca

umiejąca gotować poszukuje do wszel-
kich prac domowych (390)

H. Piechocka — Poznań

ulica Głogowska 107.

Rzadka okazja!

Z powodu braku zdrowia mam zamiar za-
mienić (owent. z dopłatą) zaraz na 200 do 400
morgowy majątek ziemski lub sprzedać mój

majątek miejski

składający się z 3. domów, spiżarni, 10 morg
zł. i 2 koni, krowy, wozu wyjazdowego, pier-
wzorzonego składu towarów kolonialnych,
destylacji, wyszynku i fabryki wody mineral-
nej. Świetna egzystencja dla 3. rodzin. Okaz-
ja dla panów, chcących okupić swych synów
kupców. Zgłoszenia przyjmuje pod nr. 921
admin. Przewodnika Katolickiego.

Bona II. klasy

do dwojga dzieci dwuletnich, z dobrymi świa-
dectwami, może się zaraz zgłosić (580)

Ludomira Dzwikowska

Inowrocław, Dworcowa 54.

KUPUJE

i płaci najwyższe ceny
za używane ubrania,
stare złoto, zegarki,
piersiönki i stare
szczęki od zębów. (799)

Franciszek Zerbst
Poznań, ul. Żydowska 1

Setki

tysięcy mk. oszczędzi
każdy, kto (918)

materiały

męskie i damskie,
krajowe i zagraniczne
aż do najlepszej jako-
ści jak i

plóciénka, linony,

madapolany,

inleły na wsypy,

zefiry, dreliszki,

flanelki, satyny

kółdrowe

oraz

wszelkie podszełki

do ubrań i kostiumów

zakupuje w firmie

S. ZIĘTEK

ul. Kwiatowa 7, I. ptr.

Baczność!

KREDE malarską

do bielenia

najlepszy gatunek oraz

KREDE mieloną

malarską

w beczkach 4 350 kg.

i dużo poleca korzy-
stanie w każdej ilości:

Nowa Drogerja

POZNAŃ (P. 206)

ulica Wrocławska 38.

Telefon 5191.

oraz filja: Drogerja

Rynkowa, ul. Rynkowa

Olej

do palenia

w najlepszym

przedwojennym

gatunku, dla ko-
ściół i użytku

domowego poleca:

Drogerja Universum

Poznań P211

ul. Fr. Ratajczaka 8

Pieńki,

lupane szczapy, goto-
we natychm. do załad.

wagonów sprzedaje

Skład drzewa opałowego

Poznań, Strzelecka 65.

Telef. 5232. (95)

Przy akceptacji wpłata

Kupię

stare zęby platynowe,

platynę, złoto i srebro.

Nowicki,

pl. Świętokrzyski 2

II. piętro. (939)

Pokoju skromnie

poszukuje student fi-
lozofji i uczeń konser-

watorium (możliwie za
pomoc w nauce). Łask.

zgłoszenia pisać: Zbi-
gniew Soja, Ak. Koło

Harcerskie, Zamk. (931)

Kto

przyjmie chłop-
ca 12-let. na

wieś do pracy za odży-
wienie? Zgł. do admin.

Przew. Kat. p. nr. 929.

Do dostawy na jesień 1923 i wiosnę 1924

polecam po umiarkowanych cenach dziennych moje

wielkie zapasy

drzew owocowych

naśladujących się także do wysadzania alei, a mianowicie
jabłonie, grusze, czereśnie, wiśnie,
śliwki, orzechy i t. d.

oraz wszelkiego rodzaju drzew dzikich jak
klony, jesiony, lipy, kasztany, brzo-
zy (więzy), kasztany i inne.

Również polecam

owocowe drzewka karłowate oraz
krzewy jagód, róż i szparagów.

Józef Petroll — Jarocin

właściciel szkółek owocowych.

Rok założenia 1888.

(701)

Inteligentna, hezdzietna wdowa

licząca 65 lat, dawniejsza dzierżawczyni ma-
jątku w Rosji, znająca się na gospodarstwie
wiejskiem, gotowatą i pomocy w handlu,
poszukuje tę drogą

zastrudnienia.

Łask. zgłoszenia uprasza się pod nr. 905 do
administracji Przewodnika Katolickiego.

Poszukuje na wieś

dobrą (930)

kuchmistrzini,

osoby do dzieci

z szyciem,

praczki

porządnej, oraz

2. dziewcząt

do wszelkiej pracy do-
mowej.

Z. Pepielowa

Kostrzyn p. Wyrzysk

pow. wyrzyski.

Dom. Male Gutowo

per Września

potrzebuje od 1 paź-
dziernika zdanej

pokojuowej

umiejącej prasować

sztywną bieliznę i

dziewczyne

do pomocy w kuchni

i drocia. (876)

Gospodyni

znająca się na gospo-
darstwie domowym,

podwózkowym i ogo-
dowym, poszukuje się

zaraz na probostwo.

Zgłosz. przyjm. Przew.

Katol. pod nr. 922.

Kucharka - gospodyni

energiczna i pracowita,

nie zamężna, z dobrimi

świadectw., potrzebuje

zaraz do plonacji młej-
skiej. Tak samo

szluzaka.

Zgłosz. do administ.

Przew. Kat. p. nr. 926.

Potrzebny

maszynista

na deputat, ponieważ

dolęchczasowy otrzy-
mał osadę. (R. 126)

Dom. Bzowo,

stacja Bzowo - Goraj,

powiat Czarńków.

Potrzebna zaraz

porządna i uczciwa

dziewczyzna

znająca się na gospo-
darstwie wiejskiem i

kuchni. — Zgłoszenia

z wymaganiami przy-
jmuje (920)

W. Zysnarski

Nadlesnictwo Wierzbias

p. Świec, pow. Świecie

Potrzebna zaraz albo

od 1. II. młodszą

kuchmistrzini

do dworu pod dyspo-
zycją pani. — Zgłosze-
nia wraz z podaniem

warunk. i odpisy świa-
dectw proszę przesałać

do administracji Przew.

Katol. pod nr. 933.

Ucznia

poszukuje zaraz (924)

F. Bartkowiak

mistrz kowalski,

Poznań, Piaszkowa 8.

Dom. Wielkie Chelmy
p. Brusy (Pomorze)
pow. chojnicki
poszukuje (942)

ogrodnika

kaw., znającego usługę
na stałą posadę owent.
mogłoby się ożenić.

Organista

działny dyrygent, po-
trzebny zaraz w No-
wem Mieście n. W. —

Pensja mies. tymczas. 100
tysięcy mk., wolne

mieszkania z ogrodem
i 9 morg. roli i taki
akcydens. (934)

X. Gerntke, dziekan.

Poszukujemy

ELEWA

gospodarczego

na cały rok, bez wy-
nagrodzenia. Wymaga
się świadectwo moral-
neśel. Dozoruje doja-
nia krow, jest pod dy-
spozycją urzędnika, do-
skonalej siły gospo-
darczej. Chorego na

pluća lub oczy nie
przyjmuje się. (941)

Zarząd

Dom. Wielkie Chelmy

p. Brusy (Pomorze)

pow. chojnicki.

Zdrowej nianki

poszukuje zaraz (876)

Dyrektorka Węclewska

w Zbąszyniu.

Owczarz

dobrze polecony, po-
trzebny od 1. 4. 1924

lub wcześniej. (927)

Dom. Popowo

p. Chelme

powiat strzeliński

Uczeń

porządny i chętny po-
trzebny do pierwszo-
rzędnej piekarni.

Zgłoszenia do admin.

Przewodnika Katolick.

pod nr. 928.

Organista

żonaty, dobry śpiewak,
dyrygent, rzemieślnik.
poszukuje posady od

1. II. lub później.

Zgłosz. do admin.

Przewodnika Katolick.

pod nr. 925.

Gospodarz-Rolnik

samotny, w średnim
wieku, poszukuje po-
sady za gospodarza na

gospodarstwo od 50 do

500 morg. roli zaraz lub

od 1. listopada b. r.

Zgłoszenia do admin.

Przew. Kat. p. nr. 937.

Kawaler, lat 27,

fachowiec, moralnie

prosząc, posiadają-
jący realność w je-
dnym większym mie-
ście, który przebywał

dłuższy czas w Niem-
czech, dla braku za-
nośności Pań poszukuje

szlachetnej

towarzystwa życia

do lat 26 (młode wdówki

niewykluczone). Panie

z prowincji mile wi-
dziane. Cel matrymo-
nialny. Poważne zgło-
szenia, możliwie z foto-
grafią, za zwrot ręcz-
słowem honoru, dla

"blondyna" do admin.

Przew. Katol. Poznań,

Al. Marcinkowskiego 22